Kreśląc granice

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 28, lipiec 2025 11:06
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1297

Kwestia zmiany granic jednostek samorządu terytorialnego właściwie corocznie budziła na tyle duże i rozbieżne emocje wśród organizacji samorządowych, że standardem stało się nie wydawanie żadnej opinii przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego. W tym roku była realna szansa na inne rozstrzygnięcie. Niestety ze względu na stanowisko jednej z organizacji samorządowych szansa ta nie została wykorzystana.

Szansa była konsekwencją zasady przyjętej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji na potrzeby prac nad tegorocznym projektem rozporządzenia. Znalazły się w nim wyłącznie propozycje nie budzące kontrowersji, a zatem pozytywnie ocenione przez obie gminy, których zmiana dotyczy. W przypadku rozbieżności wniosek o zmianę granic nie trafiał do projektu. Oznacza to, że proponowana treść normatywna nikomu nie wadziła; co najwyżej żal mogło budzić nie uwzględnienie niektórych wniosków. Można było to pominięcie zaakceptować z dwóch co najmniej powodów.

Po pierwsze – w przeważającej większości wniosków mieliśmy do czynienia nie tylko ze sprzecznymi opiniami organów stanowiących zainteresowanych gmin, lecz i z negatywnym (czasami wręcz przytłaczająco negatywnym) stanowiskiem mieszkańców terenu objętego wnioskiem o zmianę granic. Innymi słowy – mieszkańcy żadnej zmiany nie chcieli. Tak długo jak na serio traktujemy Konstytucję, która wskazuje, że zasadniczy podział terytorialny ma odzwierciedlać istniejące więzi, nie powinniśmy lekko traktować woli mieszkańców. To przecież oni tworzą wspólnotę samorządową. Chęć miasta, aby ponownie wchłonąć w swoje granice tych, którzy się wyprowadzili na wieś nie jest przesądzająca, gdy wokół miasta ukształtowały się odrębne wspólnoty.

Po drugie – na sprawę należy spojrzeć w nieco szerszym kontekście. Decyzja o ograniczeniu się w tym roku wyłącznie do wniosków niekontrowersyjnych była powiązana z toczącymi się obecnie pracami nad ustawowym doszczegółowieniem zasad dokonywania zmian w podziale terytorialnym, zwłaszcza w kategorii wzajemnych rozliczeń między gminami. Okazało się bowiem, że nie sprawdzają się metody oparte na porozumieniach. Dalej niektóre gminy wiejskie spłacają kredyty zaciągnięte na inwestycję, która po zmianie znalazła się w granicach miasta – bo władze miasta nie czuły się w obowiązku uczciwie rozliczyć. W innym przypadku porozumienie sumiennie zadeklarowane przez miasto przy pracach nad rozporządzeniem nigdy nie zostało zrealizowane. W jeszcze innym przypadku porozumienie co prawda zostało zawarte i było nawet realizowane – do czasu. Po wyborach samorządowych nowe władze nie uznały za zasadne realizować deklaracji swoich poprzedników. Wobec toczących się prac ograniczenie się w tym roku wyłącznie do wniosków uzgodnionych było w pełni uzasadnione z punktu widzenia szeroko rozumianego interesu samorządowego. Oczywiście było niekorzystne dla tych, którzy chcieli rzutem na taśmę pozyskać bez rozliczeń jakieś tereny kosztem sąsiadów – ale taka postawa niekoniecznie zasługuje na poparcie.

Oczywiście propozycja odroczenia spornych wniosków miała też swoje wady. Chociażby pozostawiała w zawieszeniu sytuację tych gmin, które wystąpiły o anulowanie zmian dokonanych za rządów Prawa i Sprawiedliwości z wyraźnym podtekstem politycznym. W tych jednak przypadkach nie mamy do czynienia ze standardowym wnioskiem – bo często on się nie kwalifikuje do oceny według typowych kryteriów. Zmiany te musiałyby nastąpić w ramach realizacji woli politycznej rozliczenia się przez obecny rząd z działaniami poprzedników. W sytuacji, gdy wola taka nie została jasno zasygnalizowana trudno jest porządkować sprawy zwykłym trybem.

Niestety brak zdolności do spojrzenia w szerszym horyzoncie sprawił, że i w tym roku nie udało się uzyskać jednolitego stanowiska strony samorządowej. Pokazuje to, że temat procedury zmiany granic

Phoca PDF

musi być przepracowany znacznie bardziej. Nieprzypadkowo wskazywał na to Michał Kulesza niedługo przed swoją śmiercią.

Warto też dostrzec, że problemy związane z granicami są czasami odzwierciedleniem problemów strukturalnych. Nieprzypadkowo pojawiają się one przy granicach małych i średnich miast na prawach powiatu. W pierwotnej wersji reformy powiatowej było zawarte założenie, że status miast na prawach powiatu będą miały wyłącznie miasta przekraczające 100 tys. mieszkańców (chyba że uwarunkowania czysto geograficzne wymuszały taki status w mniejszym mieście). Oczywiście jak każda konkretna liczba jest ona arbitralna, ale dobrze odzwierciedlała sens zaproponowanego rozwiązania. Miasto stutysięczne z jednej strony ma na tyle duży zasięg oddziaływania, że sięga ono poza granice powiatu obwarzankowego ; z drugiej strony jego potencjał jest na tyle duży, że bez większych problemów jest w stanie realizować określone usługi publiczne na rzecz swojego otoczenia. Przyznanie – w wyniku kompromisu politycznego – statusu miasta na prawach powiatu mniejszym miastom, tracącym rolę siedziby województwa, pociągnęło za sobą określone konsekwencje. Z tym statusem wiąże się bowiem nie tylko prestiż i lepsze samopoczucie prezydenta miasta, który może sam rządzić się w granicach miasta bez konieczności dogadywania się chociażby ze starostą. Ten status powoduje określone konsekwencje organizacyjne. Położone w mieście instytucje publiczne – szkoły ponadpodstawowe, ośrodki kultury, itd. – choć służą mieszkańcom całego obszaru funkcjonalnego złożonego z miasta i powiatu obwarzankowego prowadzone i utrzymywane są wyłącznie przez miasto. A stąd już mały krok do formułowania żali, że w wyniku suburbanizacji mieszkańcy wyprowadzają się z miasta, a dalej korzystają z jego infrastruktury. Oczywiście, że tak jest – ale rozwiązaniem nie jest bezkrytyczne powiększanie granic.

Phoca PDF